

Kontynuujemy nasz cykl: „Historycy wobec Tysiąclecia”, w którym przedstawiamy poglądy uczonych na najważniejsze wydarzenia państwowości polskiej. Dzisiaj zabiera głos kierownik Zakładu Historii Polski Średniowiecznej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, doc. dr Benon Miśkiewicz.

Doc. dr Benon Miśkiewicz

GENEZA CHRZTU POLSKI



Doc. dr Benon Miśkiewicz

Chrzest Polski, jako ważne wydarzenie w naszych dziejach, był przedmiotem zainteresowań wielu badaczy. W miarę rozwoju nauki historycznej narastały też poglądy na temat przyczyn przyjęcia chrześcijaństwa w Polsce.

Genezę tego bardzo złożonego zagadnienia, sprowadzano początkowo do pobudek o charakterze nadprzyrodzonym. Najstarszy nasz dziejopis Jan Długosz twierdził: „Opatrzność boska, ulitowawszy się nad utrapieniem długo błądzących Polaków, natchnęła podcaż spoczynku księcia Polski Mieczysława i większość jego doradców i poleciła im władczym rozkazem (...) aby zapewnił odtąd szczęście królestwu przez przyjęcie wiary”. To irracjonalne rozumowanie wypierało systematycznie wiele innych argumentów. Jeden z najwybitniejszych historyków polskich Joachim Lelewel nie nawiązywał już do przyczyn nadprzyrodzonych. Zdaniem jego Mieszko I przyjął chrzest za namową swej małżonki, księżniczki czeskiej, Dąbrowki. Z dalszym rozwojem badań zaczęto coraz to wszechstronnie spoglądać na genezę chrześcijaństwa, łącząc ją z różnymi stronami rzeczywistości dziejowej X wieku. Zajmowali się nią, przy różnych okazjach i w wielu aspektach: Władysław Abraham, Jan Adamus, Juliusz Bardach, Jerzy Dąbrowski, Władysław Dąbrowski, Witold Hensel, Aleksander Gieysztor, Stanisław Kętrzyński, Gerard Labuda, Henryk Łowmiański, Kazimierz Tymieniecki i wielu innych badaczy. Nie sposób referować tu wszystkich, jakże bogatych koncepcji.

Celowe wydaje się jednak zwrócić uwagę na wyprowadzanie przyczyn przyjęcia chrześcijaństwa przez niektórych historyków tylko z przesłanek zewnętrznych. I tak powszechnie panujące było łączenie genezy chrztu Polski z agresją niemiecką na nasze ziemie. Utrzymywano, że Polska przyjęła chrzest wyłącznie dlatego, aby zapobiec najazdom niemieckim, których motywem byłoby nawracanie Polski na wiarę chrześcijańską. Teza ta nie znajduje pokrycia w znanych nam faktach z dziejów Polski. Brak bowiem wiadomości o agresji niemieckiej na ziemie polskie przed przyjęciem chrześcijaństwa. Państwo polskie pozostawało w tym czasie z Niemcami w stanie pokoju. Pierwsze starcia polsko-niemieckie nastąpiły w latach 972 i 979, a więc kilka i kilkanaście lat po przyjęciu chrztu. Mogą one więc raczej świadczyć, że przyjęcie chrześcijaństwa przez Polskę nie uchroniło jej przed dwuwiekowymi ciągłymi walkami z ówczesną ostoją Kościoła — państwem niemieckim.

Analizując genezę chrztu Polski należy położyć główny akcent na przyczyny wewnętrzne, które odegrały decydującą rolę podczas chrystianizacji Polski. Chrzest był bowiem wyrazem przemian, jakie nastąpiły w społeczeństwie zamieszkującym ziemie Polski daleko przed datą 966.

religijny charakter były wykorzystywane na równi z możnymi świeckimi do pełnienia, często najistotniejszych, funkcji dyplomatycznych, administracyjnych i wojskowych. Biskup czy opat mógł wydatnie wspierać księcia w jego poczynaniach politycznych. Dzięki swej funkcji kościelnej posiadał on dodatkową płac formę porozumienia się i realizacji poczynani państwa. U progu naszej państwowości trudno więc byłoby oddzielić Kościół od państwa. Był on bowiem podporządkowany władzy świeckiej przez swój feudalny charakter. Oddawał też ówczesne duże usługi panującemu i państwu, niejednokrotnie reprezentując je na zewnątrz. Dziwić musi nawiązywanie do tej sytuacji w czasach nam współczesnych. Słynne już dziś i wywołujące tyle konfliktów „Orędzie biskupów polskich”, wyraźnie nawiązuje do dawnych tradycji reprezentowania władzy państwowej przez dostojników kościelnych. Czyżby nie nastąpiły żadne zmiany w rozwoju dziejów od czasów początków naszej państwowości? Czy trudno dostrzec zmiany w warunkach historycznych na przestrzeni tysiąclecia, jakże intensywnych i bogatych w treść form życia społecznego, ideologicznego i politycznego? Pozytywna rola Kościoła w początkach naszej państwowości nie pokrywa się z ostatnim wystąpieniem jego przedstawicieli.

Przyjęcie chrztu Polski w 966 r. nie można lekceważyć jeszcze z jednego punktu widzenia, istotnego dla rozwijającego się młodego państwa polskiego. Wprowadzenie Kościoła otworzyło bowiem drogę dla nowej kultury, reprezentującej nieznany w Polsce wysoko zorganizowany kult, obrzędy dworskie, pismo i liczne inne ważne dziedziny życia, które odtąd zagościły w Polsce. Stara kultura polska była dość silna i nie groziło jej zatracenie cech rodzimych. Przez asymilację nowych pierwiastków, treść jej stała się jednakże bogatsza i wszechstronniejsza. Miało to pozytywne znaczenie dla dalszego ogólnego rozwoju państwa polskiego.

Błędem jest wszakże wiązanie początków kultury polskiej dopiero z przyjęciem chrześcijaństwa. Teza ta łączy się ściśle ze stawianiem znaku równości między religią chrześcijańską a kulturą zachodnią. Historiografia kościelna ponadto utrzymuje, że chrzest był aktem przełomowym dla stosunków ideologicznych i kulturalnych naszego państwa. Dla uzasadnienia takiego pojmowania chrztu i początków kultury polskiej potępia się wszystko, co pogańskie, uważa się, że kultury pogańskie były niezwykle prymitywne w stosunku do bardzo wysoko zorganizowanej religii chrześcijańskiej. Teza ta jest tylko częściowo zgodna ze stanem faktycznym, a ponadto traktuje kulturę bardzo wąsko, sprowadzając ją nieledwie do obrzędowości religijnej z jej wyobrażeniami plastycznymi. Niezaprzeczalne jest, że chrześcijaństwo, czerpiąc wzory z filozofii świata starożytnego było religią o rozwiniętych formach i szeregiem wachlarzu środków oddziaływania. Kult pogański jednakże nie był wcale prymitywny. Istniały bóstwa, ich świątynie, hierarchia kapłańska i wiele obrzędów kultowych. Wierzonno także w życie pozagrobowe. Wydaje się, że po przyjęciu chrześcijaństwa zmieniono przede wszystkim treść kultu, formę zaś w dużej mierze adoptowano z religii pogańskiej. Nie w tym leży jednak sedno problemu. Łączenie chrześcijaństwa z kulturą zachodnią jest nie właściwe. Przypisywanie zaś jedynie im cech kulturotwórczych jest równoznaczne z traktowaniem kultury innych społeczeństw czy regio-

Dokończenie na str. 2

Sprawy powszednie

Odwadź się pochwalić w gronie znajomych swojego „Nefryta”. Zaraz znajdziesz się ktoś, kto cię poinformuje, że jego ciocia ma telewizor tejże marki i rozważa właśnie możliwość wyrzucenia go na śmietnik, a kuzyn szwagierki wie na pewno, że kineskopy w tych aparatach są do bani.

Powiedz że podoba ci się przebudowany poznajski Most Dworcowy. Niechybnie trafi się człowiek, dobrze wiedzący w czym rzecz, który cię uświadomi, że ulegasz omamieniom, most jest bowiem koncepcyjnie skopany.

Przeczytasz gdzieś wiadomość, że Iksiński zrobił doktorat, wspomnisz o tym przy okazji w zespole znających go osób. Murowane — odezwie się ktoś, w określony sposób przymykając oko: — Wiemy, jak on ten doktorat uzyskał.

Wspomnisz, że inżynier Ygrecki nabył samochód. Bez względu na to, czy uczynisz to w grupie ludzi znających go, czy nie — na pewno ujawni się indywiduum, które wieść tę skomentuje sarkastycznym: — Inżynier-mechanik, wiadomo — potrafi kręcić...

Oznajmij przyjaciółom, że Zetowski został odznaczony: dwu szczerze się ucieszy, trzech uśmiechnie się kwaśno, pięciu milcząc, przy pomocy gestów, da wyraz swej dezaprobaty i zawsze choćby jeden palnie coś w rodzaju: — Zetowski? Za co? Chyba za to, że taki pracuś! Zakomunikuj kolegom, iż radio doniosło o nagrodzeniu w konkursie literata Uteckiego.

Spotkasz się, ponad wszelką wątpliwość, z czyjejs strony z repliką: — Utecki nagrodzony? Za tę chałę?

Pochwał się bliskim, że znany lekarz, którego porady zdecydowałeś się zasięgnąć, z racji takich czy innych dolegliwości, zapisał ci ABC-dynę, charakteryzując ów preparat pochlebnie. Usłyszysz, że wspomniany specyfik jest kompletnie bezwartościowy, a renomowany lekarz — to konował.

Wymknie ci się, że lubisz wpaść na kolację do restauracji „Delicje” — jak dwa razy dwa

Piotr Życki

Wieczni obrzydcy

jest cztery, ktoś z twego otoczenia oświadczy znacząco: — Gdybyś znał zaplecze tego lokalu, apetyt na befsztyczek z „Delicji” by ci przeszedł.

Przypuśćmy, że nie palisz i stronisz od kawy. Albo — co gorsza — od wódki. Poważny się też wyobrazić sobie, iż nie podciąga cię a dła z przytoczonych namietności. Cóż wtedy? Owszem, możesz próbować obstarwać przytłaczających cię nawyków, a raczej ich braku. Musisz jednak liczyć się wówczas z konsekwencjami tak zwanego „robienia na perlów”.

Ciekawi ludzie
- ciekawe sprawy

Przed wszystkim forma

Słotajca lampa rzuca przyćmione światło na stół, przy którym piemny mocna kawa. Moja rozmówczyni jest fotografik — Fortunata Obrapalska. Przecież tam tyku czarnej plny wiałam o początki artystycznych zainteresowań, o szczerdy biograficzne.

Pochodzę z Wołynia, ale do Poznania przybyłam z mężem w 1945 roku z Wilna. Moje zainteresowania fotograficzne datują się z okresu wileńskiego mniej więcej od początków wojny. Tam właśnie urządziłam w mieszkaniu pierwszą moją wystawę. Fotografiami na ten swisty pokazy klasyfikowałam osobie Jan Bułhak. Ręcznie przygotowany katalog — do dzisiaj znajdujący się w moich zbiorach — zawierał 26 prac o tematyce ogólnej. W Poznaniu zaprezentowałam się po raz pierwszy na wystawie w Muzeum Narodowym. Był to rok 1945 i sale Muzeum były wówczas chyba jedynymi nadającymi się na podobną imprezę. Później nastąpiły dalsze udziały w wystawach, także ogólnopolskich i międzynarodowych. Niekiedy kończyły się one przyjemnymi niespodziankami, jak na przykład w 1955 roku, kiedy to otrzymałam dyplom za fotogram eksponowany w ramach Międzynarodowego Festiwalu Młodych w Warszawie...

Te bliższe nam czasy są mi bardziej znane — przerwałam. Jeśli dobrze pamiętam, wspólnie z małżonkiem należała pani do grona organizatorów Stowarzyszenia Miłośników Fotografii w 1945 roku, a później także do organizatorów ogólnokrajowego Polskiego Towarzystwa Fotograficznego. Był też w życiu pani tak radosny moment, jak zdobycie najwyższych honorów artystycznych FIAP-u?

Dyplom AFAP* uzyskałam w 1957 roku, a EFAP* najwyższe z wyróżnień, w sześć lat później. Jednak od 1946 roku byłam członkiem ZPAF z numerem legitymacji „20”.

Nasza rozmowa szybko przechodziła na sprawy warszawsko-artystyczne.

Mimo że od wielu lat współpracuję z wieloma instytucjami i placówkami naukowymi, wykonując dla nich zdjęcia dokumentacyjne-naukowe, zwłaszcza z zakresu biologii, od początków moich zainteresowań ta dziedzina sztuki traktowała fotografię jako zajęcie „na co dzień”, żyłam i żyję nią, zawsze i wszędzie mając oczy otwarte, a aparat gotowy do „strzału”. Bezkrwawe łowy to moja pasja. Co mnie najbardziej interesuje? Trudno to sprecyzować. Niewątpliwie o bok tematów przyrodniczych, które wynikają z moich powiązań z placówkami naukowymi, najlepiej czuję się w technice zwanej inwersją. Zawsze bowiem bardziej kładę nacisk na formę niż na treść, bardziej staram się o indywidualną inter-

* FIAP — Federation Internationale de l'Art Photographique. — Międzynarodowa Federacja Fotografii Artystycznej.

* AFAP — Artiste de FIAP — dyplom fotografika artysty.

* EFAP — Excellence FIAP — dyplom fotografika doskonałego.



Fortunata Obrapalska

pretację, wyszukując możliwości i granice przetwarzania tematu. W fotografii dokumentacyjno-naukowej obowiązują zawsze wierność, Zdjęcia artystyczne pozwalają artystcie na dowolności interpretacyjnej.

Ma pani zdaje się swoisty pogląd na sprawy kompozycji?

Są autorzy, którzy głoszą pogląd, iż fotografując nigdy nie zwraca się specjalnej uwagi, na kompozycję obrazu. Ich zdaniem rodzi się ona sama. Moim zdaniem są to artyści, którzy czują sens i cel swej działalności, działają z wrażliwością plastyczną. Nie każdy jednak fotograf ma taką wrażliwość i wyczuć. Wszędzie dzieje się w omawianych przypadkach podobnie, jak z ortograficznym piśmem: jedni piszą poprawnie z nawykami, inni — mimo wpojonych zasad ogólnych — zawsze jeszcze popełniają błędy.

Rozmawiając o p. Fortunacie, nie może nie zapisać o udziale w jej sukcesach małżonka, p. Zygmunt.

Od początku mojej artystycznej kariery wiele zawdzięczałam mężowi, zwłaszcza podbudowę techniczno-teoretyczną. Spotkaliśmy się jako fotografowie i wspólnymi doświadczeniami, doznaniem dzielićmy się o wielu lat. Zresztą, właśnie za osiągnięcia w zakresie teorii mąż zdobył wcześniej ode mnie EFAP. To był sukces wieloletniej pracy. Obecnie złapaliśmy oboje nowego „konika” — jeśli można to tak nazwać. Pracujemy nad udoskonalaniem fotografii barwnej. Mamy wiele pomysłów, ale nie wszystkie one są łatwe do zrealizowania. O ile mniejszy z tym kłopot w fotografii dokumentacyjnej, tam gdzie chodzi o przetwarzanie tematu trzeba rozwiązywać skomplikowane problemy. Wierzymy jednak, że wspólna wytrwała praca przyniesie w końcu oczekiwane owoce.

Rozmawiał:

EUGENIUSZ COFTA

Współtowarzysze postarają się obrzydzić twoją postać wiązaniami epitetów, wśród których opowiastki o węży w kieszeni i kompletnym braku polotu należą do najbardziej przyjaźielskich.

Oczywiście, przesadzam, ale chyba zgodzicie się, że mam nieco racji. Bo obrzydcy działają wszędzie, w każdym środowisku i w każdej rodzinie. Ową obrzydanie wszystkim wszystkiego jest jakąś nieznosną mieszkanką cynizmu, zawiści, malkontentstwa, kpiny i osobliwego „besserwisserstwa”.

O wiele uszackie łatwiej pokusić się o scharakteryzowanie przejawów działalności wiecznych obrzydcy, niżli doszukać się źródeł ich postawy. Gadanina obrzydcy jest z pewnością osobliwą odmianą „besserwisserstwa”, jest przejawem swoistej pojmowanej pasji obrzadzania. Być może nie pozostawiającej na nikim i niczym suchej nitki, powodowani są wybujałymi ambicjami zaprezentowania swej bezkresnej znajomości spraw i ludzi. Występując w roli genialnych uświadamiających, przybijając czasem pozę jedynych sprawiedliwych — każą nam wieczni obrzydcy patrzeć na wszystko przez zapażkane okulary.

Nie noszę okularów różowych. Nie jestem wyznawcą dogmatu „nie szargać świętości”. Ale — słowo daję — mam obrzydcy serdecznie dosyć. Mierzi mnie ich dowcipaśny nihilizm, ta — podejrzaną konduty — wszechwiedza, rodem z magla czy kawiarni. Proponuję akcję anty-obrzydczą. Obrzydźmy obrzydcy...

